Opłata poeztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 25 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia zwykle za 1 mm. 20 gr, nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata:
miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie,
zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie,
Konto czekowe: P. K. O. 406.425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, Jagiellońska 29 Telefon 58.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu
Rękopisów nie zwraca się.

Rok III. Nowy Sącz, niedziela dnia 6 maja 1928. Nr. 19

Sezon w uzdrowiskach.

Rozpoczął się maj, a z nim peria naszych uzdrowisk — Krynica otwarła gościnnie podwoje swe dla pragnących odpoczynku, zaczerpnięcia nowych sił, czy poratowania zdrowia. Pociągi zdążające w stronę Krynicy zaczynają już zwozić ze wszystkich stron Polski kuracjuszy, a za Krynicą obudzą się wnet pomniejsze uzdrowiska nasze — Szczawnica, Żegiestów, czy tyle innych, zaroją się tłumem stałych bywalców, czy wycieczkowiczów. Jednem z najważniejszych pytań w każdym domu staje się kwestja wyjazdu letniego, a przedewszystkiem wyboru odpowiedniej miejscowości.

Przemysłowcy uzdrowiskowi „czynią ostatnie przygotowania do tego obfitego żniwa jakie zbierają co roku w okresie letnim; z niepokojem chyba myśląc tylko o tem, czy zajdzie coś co mogłoby ich obliczenia pokrzyżować, czy przypadkiem nie nastąpią ułatwienia paszportowe, które umożliwiłyby ich stałej klienteli wyjazd zagranicę. Ale mogą być spokojni. Niewątpliwie warunki nasze jeszcze przez długi okres nie pozwolą na liczniejsze wyjazdy do uzdrowisk zagranicznych, a krajowy przemysł uzdrowiskowo hotelarski, choć nieraz może dziki, przez niejeden jeszcze rok nie będzie się obawiał groźnej konkurencji zagranicy, groźnej z tego powodu, że nasz rodzimy przemysł nosi wciąż cechę pierwotności, braku odpowiedniej organizacji i obliczony jest przedewszystkiem na doraźne jak największe zyski.

Niewątpliwie i na tem polu jest coraz lepiej, ale daleko jeszcze do stanu, któryby zaspokajał nawet doś umiarkowane wymagania. Stąd też mimo tej bezkonkurencyjności rozpoczynający się sezon w uzdrowiskach, powinien ich Zarządom, oraz przedsiębiorcom uświadomić te braki z których niektóre będziemy się starali podnieść, by kiedyś nie odbiło się to zaniedbanie jak najgorzej właśnie na naszym rodzimym przemyśle uzdrowiskowym.

Dewizą tego przemysłu powinno się stać: ciągłe inwestycje, przy małych choćby narazie zyskach, ciągłe ulepszanie i usuwanie niedomagań, a zasada taka z pewnością dobrze się opłaci.

Z koleji wysuwa się przedewszystkiem na pierwszy plan kwestja cennikowa, a więc odpowiedniego sprawiedliwego unormowania cen utrzymania w poszczególnych uzdrowiskach. Zapewne drożyzna panująca i wzrost cen w stosunku do ubiegłego roku spowodują w tym roku wyższe ceny, chodzi tylko, by nie były one zbyt wysokie i by z tego konfliktu między apetytami przedsiębiorców po uzdrowiskach twierdzących, że narzucane im ceny nie kalkulują się z ich kosztami, a kieszenią konsumenta-kuracjusza znaleźć najsprawiedliwsze wyjście. Zapewne kwestja cen została już uregulowaną przynajmniej co do Krynicy przez władze administracyjne, chodzi jednak o to, by ceny te były ściśle przestrzegane, a lichwa uzdrowiskowa przykładnie karaną.

Nadmienić przytem wypada, że chociaż zwykle cenniki po większych hotelach czy pensjonatach dość są przestrzegane, to jednak zwłaszcza w okresie największego zapotrzebowania i napływu gości kwitnie lichwa po mniejszych pensjonacikach czy domach odnajmujących mieszkania, a gość, który zjechał nieopatrznie nie zabezpieczywszy sobie przedtem mieszkania narażony jest nieraz na bezczelny wprost wyzysk i nadużywanie jego przymusowego położenia, ale siedzi cicho, by nie narazić się na szykany. Te stosunki panują we wszystkich naszych uzdrowiskach, jednak sądzimy, że przy odpowiedniej energji zarządów zdrojowych i władz administracyjnych ulegną one zmianie na korzyść.

Przyczyni się do tego też niewątpliwie n. p. w takiej Krynicy powstawanie coraz liczniejszych wielkich przedsiębiorstw hotelarskich, których liczba wzrastająca równolegle do wzrostu napływu kuracjuszy, a nawet przewyższająca go zdusi powstałe ad hoc w czasie świetnej konjunktury lichwiarskie przedsiębiorstewka.

A teraz druga ważna kwestja — co daje uzdrowisko kuracjuszowi za te poważne sumy płacone z tytułu taks i t. p. opłat. Wyłączamy tu Krynicę, która znajduje się w innych warunkach i jako wielkie przedsiębiorstwo państwowe, (trzeba to przyznać dobrze administrowane, czego w ogólności o naszych przedsiębiorstwach w ręku państwa pozostających nie można było dotąd powiedzieć) zapewnia kuracjuszowi zaspokojenie jego potrzeb kulturalnych, mieszkaniowych, wreszcie „kuracyjnych". Zapewne braki jeszcze są i te nieraz pismo nasze podniosiło i podnosić będzie, ale jest ich coraz mniej.

Natomiast inne nasze pobliskie zdrojowiska pozostawiają i pod względem zarządu bardzo wiele do życzenia. Ot choćby i taka cudna ze względu na otoczenie i warunki klimatyczne Szczawnica. Wszak jest notoryczną rzeczą, że w tem uzdrowisku głównie dla grużliczych przeznaczonem można nie tylko leczyć się, ale łatwo też zarazić się gruźlicą ze względu na fatalne wprost warunki sanitarne i higjeniczne. A przecież tych braków tam tyle i tyle by można o nich pisać

Nie wchodzimy tu narazie w kwestję kto mógłby temu zaradzić i czy inicjatywa, względnie fundusze jednostki wystarczą na to. Stwierdzamy jedno, że tak być nie może i stosunki te muszą ulec radykalnej a szybkiej zmianie. Przypominamy, że w ubiegłym roku — jak to obszernie o tem pisaliśmy — starosta nowosądecki, obeny wicewojewoda dr. Duch postawił w memorjale do województwa odnośnie do Krynicy kwestję w ten sposób. że uzdrowisko to w tym roku nie powinno być otwarte, jeśli nie zostaną przeprowadzone pewne roboty konieczne dla polepszenia stanu sanitarnego.

Sądzimy, że na tej płaszczyźnie kwestja ta musi być stawianą. Jeśli uzdrowisko nie odpowiada najprymitywniejszym warunkom sanitarnym, odpowiednie czynniki winny bezwzględnie przeprowadzić potrzebne roboty choćby pod groźbą zamknięcia.

Nie sposób w tak krótkim artykule poruszyć wszystkich bolączek naszych uzdrowisk, zapewne jest ich, a tembardziej będzie coraz mniej, ale koniecznem jest przedewszystkiem uświadomienie ich sobie, do czego niech będą pomocne te uwagi i zrozumienie, że nie zawsze doraźny zysk jest największy i najlepszy, lecz we wszystkich sprawach trzeba patrzeć na dalszą metę.

A przecież trzeba wziąć pod uwagę, że omawianie tych kwestyj nie odnosi się tylko i nie ma na celu jedynie umożliwienie jednostkom lepiej sytuowanym przyjemniejszego spędzenia wywczasów letnich, lecz zagadnienia te odnoszą się do tak ważnego społecznie problemu zdrowotności, ważnego zwłaszcza dziś po wojnach, których skutki na zdrowotności społeczeństwa tak fatalnie zaciążyły.

Stąd też sądzimy, że zagadnienia te interesować winny nie tylko społeczeństwo, którego wyrazem jest prasa, lecz przedewszystkiem kompetentne czynniki państwowe, które tyle mają możności stan naszych uzdrowisk poprawić uzdrowisk nie tylko państwowych, lecz także pozostających w rękach prywatnych. I ten postulat wysuwamy na pierwszy plan przy otwarciu sezonu w naszych uzdrowiskach.

—o—

O upiększenie i zadrzewienie miasta.

Nowy Sącz jako pierwszorzędne letnisko.

Jak poprzednio donieśliśmy Rada miejska wybrała na jednem z ostatnich posiedzeń Komisję upiększenia i zadrzewienia miasta. W ubiegłą sobotę Komisja ta odbyła pierwsze swoje posiedzenie, na którem rozpatrzono szereg zagadnień aktualnych z dziedziny regulacji i upiększenia miasta. Niektóre z tych zagadnień mają dla wyglądu miasta—zdrowia i wygody mieszkańców, pierwszorzędne znaczenie. W miarę możności zajmiemy się ich obszerniejszem omówieniem wówczas,—kiedy pierwsze szkice projektu regulacji miasta będą dla nas dostępne.

Dziś ograniczamy się tylko do ich wyliczenia.

Ogólnie Komisja zgodziła się z opinją budownictwa miejskiego, że park miejski przy ul. Jagiellońskiej, zatracił swój charakter właściwy, zdziczał, od szeregu lat pozbawiony odpowiedniej opieki, wymaga dziś przeprojektowania tak w rzucie poziomym jak również co do charakteru i sposobu zadrzewienia. Trzeba będzie jesienią „puścić w ruch siekierę" jak się wyraził jeden z członków Komisji.

Stwierdzono dalej, że miasto ma wielkie warunki naturalne po temu, ażeby stać się jednym z najpiękniejszych zakątków w Kraju, ściągać rzesze turystów z uwagi na okolicę, oraz letników z uwagi na doskonałe warunki zdrowotne (zdrowe górskie powietrze, kąpiele w Dunajcu słoneczne na plaży dunajcowej itp.)

Miasto nasze może się stać pierwszorzędnem letniskiem, z czego mieszkańcy jego mogą czerpać poważne dochody (nie tyle z czynszów mieszkalnych, ile z handlu warzywnictwa itp.) Postulat ten uwzględniony być ma w projekcie regulacji miasta, w którym na ten cel przewidziane zostaną odpowiednie tereny podmiejskie.

Znaczne obszary na prawym brzegu Dunajca od parku strzeleckiego, który wymaga również uporządkowania, do ujścia rzeki Kamienicy winny być wykorzystane na urządzenie wielkiego ogrodu z szerokiemi alejami — a w szczególności winna być urządzona aleja bulwarowa od Zamku do Jordanówki.

Początki już są—trzeba jednak sporządzić projekt szczegółowy i dalsze prace prowadzić systematycznie a nie dorywczo.

Komisja zwróciła uwagę, że wysoki brzeg (skarpa) od strony Dunajca, który mógłby przedstawiać przepiękny widok—dziś na niektórych odcinkach jest miejscem składowem na śmiecie (wylot ul. Romanowskiego, realność Wodeckich, Sądu okręgowego, więzienia itd.)

Brzeg ten wymaga uporządkowania i przynajmniej obsadzenia drzewami szpilkowemi (świerkami) czem niewątpliwie w interesie piękna miasta, zajmią się właściciele tego brzegu.

Zwrócono również uwagę na konieczność utworzenia dużego parku o charakterze lasu na wzgórzach Zabełcza ew. w Bielowicach, które to parki stałyby się miejscem wycieczek w okresie letnim.

Sprawa uporządkowania prawego brzegu rzeki Kamienicy na terenie miasta, przez założenie bulwaru była przedmiotem rozpraw osobnej komisji—projekt znajduje się w opracowaniu.

Komisja zwróciła również uwagę na konieczność utworzenia w kilku punktach miasta ogródków i placyków dla dzieci, wreszcie na potrzebę urządzenia placów do gier i zabaw dla młodzieży, toru saneczkowego, ślizgawki itp.

Place miejskie jak; pod zamkiem i plac 3 Maja winne być uporządkowane i zamienione na zieleńce i skwery. Specjalną uwagę poświęcono placykowi przy ul. Jagiellońskiej u wylotu ul. Grodzkiej skąd roztacza się wspaniały widok na Wólki i pobliskie góry.—Dłuższą dyskusję wywołała sprawa zdobnictwa kwiatowego w naszem mieście. Z wyjątkiem niewielu domów które mają w lecie balkony i okna ozdobione kwiatami przeważnie pod tym względem stoimy b. nisko. Komisja wybrała specjalny Komitet, który ma się zająć propagandą w tym kierunku. Sprawie tej poświęcimy w przyszłości więcej uwagi. Stwierdzono przy tem smutny stan naszych wystaw sklepowych. Nie widać tu prawie troski nie tyle o gustowne urządzenie wystaw ich zdobienie itp. ale nie dba się nawet o ich czystość. Na wystawach sklepowych panuje przeważnie niedbalstwo i brud. Pod tym względem od Władzy sanitarnej i właścicieli sklepów oczekiwać należy poprawy stosunków.

Również, lokale publiczne pod względem czystości i schludności pozostawiają przeważnie wiele do życzenia.

Akcję podjętą przez nowy Zarząd Miasta i Radę miejską w kierunku upiększenia miasta i stworzenia z niego prawdziwego letniska, podniesienia jego wartości zdrowotnych, powitać należy z uznaniem. Jestto program piękny—wymaga jednak poświęcenia na ten cel pewnych środków materjalnych. Nie wątpimy, że środki te przy dobrej woli Rady miejskiej i Magistratu niewątpliwie się znajdą — a wówczas miasto nasze wkroczy w nową fazę rozwoju.

C.

Echa wyborów.

W związku z wynikiem wyborów do sejmu w okręgu 44 (Nowy Sącz — Bochnia — Limanowa — Wieliczka), pojawiły się i krążą zupełnie fantastyczne pogłoski, jakoby wynik ten został ustalony w porozumieniu z p. Leopoldem Tomaszkiewiczem b. kandydatem jedynki i jakoby ten miał zgodzić się na odstąpienie mandatu p. Stadnickiemu.

Jak wiadomo bowiem, na podstawie pierwszych zestawień Komisyj Obwodowych Wyborczych, wszystkie niemal pisma z „Kurjerem Podhalańskim“ w Nowym Sączu, podały wyniki, według których lista Nr. 1 otrzymała 3 mandaty (Pieracki, Jasiński, Tomaszkiewicz Leopold), lista 30 zaś, mandatu nie otrzymała. Po kilku dniach szczegółowych obliczeń w Okręgowej Komisji Wyborczej, okazało się, że lista Nr. 1, otrzymała 2 mandaty (Pieracki, Jasiński), lista Nr. 30 zaś 1 mandat (Stadnicki).

Ta to niewątpliwie różnica w obliczeniach dała powód do plotek krzywdzących p. Tomaszkiewicza, który nadesłał nam obecnie następujące oświadczenie:

Do Szanownych Wyborców Okręgu 44.

(Nowy Sącz — Bochnia — Limanowa — Wieliczka).

W związku z ostatecznem obliczeniem głosów przy wyborach do Sejmu w okręgu 44-tym, pojawiły się na terenie okręgu fantastyczne plotki, że to obliczenie miało nastąpić za moją wiedzą i zgodą. Oświadczam wobec tego. że z nikim wogóle a w szczególności z nikim z Okręgowej Komisji Wyborczej, jakoteż z żadnym z kandydatów poselskich a obecnych posłów, nie rozmawiałem na temat ew. przesunięcia w obliczeniu głosów; wszak na obliczenie to zresztą żadnego wpływu nie miałem i mieć nie mogłem. Składu Komisji Okręgowej nie znałem i nie znam dotąd. Wiem tylko, że przewodniczącym jej był p. Kielar, którego również nie mam zaszczytu znać. Uważałem pozatem, że po godzinie 9-ej wieczorem w dniu 4 marca, żadna kartka cyfry swej zmienić nie mogła.

Zbyt wysoko stawiam zadanie posła, by z zaufania wyboreów czynić przetargi z kimkolwiek i gdziekolwiek.

Wyrażając tedy głęboką podziękę tym wszystkim, którzy głosując na listę Nr. 1 moją osobę pragnęli obdarzyć zaufaniem, oświadczam, iż w najdrobniejszym szczególe zaufania tego nie pozwoliłbym sobie zawieść. Pracując na terenie wyborczym, spełniałem pracę w najlepszej wierze i głębokiem poczuciu obowiązków, jakie z tytułu tej pracy na siebie przyjmowałem.

Leopold Tomaszkiewicz.

Kościoły i kapliczki na Podhalu.

Styl podhalański modrzewiowych kościółków, stawianych przez wiejskiego cieślę—tkwi w głębszych pierwiastkach ludowej twórczości. Oparty na tradycjach zaczerpniętych w pogańskiej Słowiańszczyźnie jest niezależnym od form stylów historycznych. Nie znaczy to wcale, że cechy gotyku czy renesansu nie znalazły zupełnie odzwierciedlenia w sztuce ludowej.

Jeden z pierwszych polskich znawców sztuki — Łepkowski, daje następującą charakterystykę kościołów na Podhalu z w. XIV i XV-go: „frontową facjatę kościoła stanowi dzwonnica czworoboczna, zwężająca się ku górze, gdzie znów rozszerzona przez cztery, u dołu zębate klapy, z których strzela piramidalne nakrycie. Plan kościoła zbudowany na prostokącie, zakończonym w chórze połową ośmiokąta. Zewnątrz ściany otaczają podcienia, u ludu zwane sobotami W XVI i XVII w. wieża traci strzelistość i gotycki charakter, staje się niższą i szerszą, nakrytą baniastą kopułą; sobót wokół kościoła brak. Wewnątrz malowany białą, czerwoną i niebieską barwą“.

Najładniejszym kościółkiem na Podhalu jest modrzewiowy kościół w Dębnie. Prawdziwe to muzeum sztuki ludowej. Założony w w. XIV-tym o sklepieniu i ścianach w różnobarwnie malowanym desenie, przewyższa malowniczością wszystkie tego rodzaju zabytki. Wieża, która dawniej spełniała rolę baszt zamkowych, tu złączona z kościołem; obwiedzenie na poły obronne, żywo przypomina dawne drewniane zamki. Kościółek położony nad potokiem w otoczeniu starych modrzewi stanowi pyszny motyw malarski.

Podobny do omawianego zabytku jest kościół w Grywałdzie z pocz. XVII w., z mniej ozdobną koronką wokół wieży, zbudowanej na słup. Wnętrze zdobne w chłopską polichromję z r. 1618. W ubiegłych dziesiątkach lat zburzono dla braku ustawy o ochronie zabytków — niejeden, piękny kościółek na Podhalu (w Chochołowie, Poroninie).

Nie mniej uroku dodają Podhalu przydrożne kapliczki. Stawiał je lud dla upamiętnienia chwil w godzinach smutków czy radości. Są odbiciem ludowej twórczości artystycznej. Kryją w sobie niejednokrotnie rzeźby świętych, obrazy w rzeźbionej ramie o podhalańskich motywach, resztki tkanin i ceramiki i inne misternie zdobne drobiazgi. Zdobią pejsaż podhalański, tworząc wraz z otoczeniem, ze staremi drzewami harmonijną całość. Uderza wśród kapliczek mnogość typów, bodajże dwóch nie znajdzie identycznych.

Często w czasach powojennych natknąć się możemy na niszczenie i opustoszenie kapliczek z tworów sztuki ludowej. Ruch niszczycielski idzie z najmniej spodziewanej strony. Malarze wyjałowieni twórczo, pragną ożywiać sztukę — ludową twórczością, jednak by zatrzeć ślady naśladownictwa—niszczą wzory. Słusznie literat Jan Wiktor, miłośnik gór, przyrody i kultury ludowej nazwał haniebnem korsarstwem ogałacanie pejsażu polskiego ze skarbów sztuki ludowej.

Niebezpieczeństwo dla zabytków i twórczości wsi podhalańskiej zagraża również ze strony ludu, w który wszczepiać winniśmy miłość i poszanowanie dla prawdziwego artyzmu. „Pierwotność ginie pod nasypami nowego życia, jak kwiat polny umiera, zawalony błotem. Dawniejsza dusza rozbawiona, dzisiejsza szara i nędzna“. Góral stał się dziś cząstką kapitalistycznego społeczeństwa i pod jego działaniem — zatraca dawne właściwości kulturalne. Wojna i miasto przyspieszyły zagładę. Dzisiaj znowu miasto, a raczej kulturalna część społeczeństwa musi naprawiać i hamować zło konieczne i przyczynić się do ocalenia twórczości ludowej w ogólności, a podhalańskiej w szczególności. - H. Dobrowolski.

PRZEPROSZENIE.

W czasie wiecu wyborczego w Żeleźnikowej dnia 26 lutego 1928 niżej podpisany Jakób Dziedzic wraz z Wicentym Rogowskim pobił p. Aleksandra Paprockiego członka Zarządu Kom. Partyjnego PPS w Nowym Sączu.

Wskutek tego oskarżony zostałem o przekroczenie lekkiego uszkodzenia ciała a wyrokiem Sądu powiatowego w N. Sączu z dnia 28 kwietnia 1928 uznany zostałem winnym powyższego przekroczenia i zasądzony na karę aresztu przez 5 dni z zamianą na 10 zł. grzywny oraz na zapłatę tytułem odszkodowania kwotę 99 zł.

Uznając w całości swą winę wyrażam głęboki żal że czynu powyż opisanego się dopuściłem takowego żałuję niezależnie zaś od wyroku mnie zasądzającego na tej drodze przepraszam p. Aleksandra Paprockiego za wyrządzoną mu krzywdę prosząc o przebaczenie.

Jakób Dziedzic.

Żeleźnikowa dnia 28 kwietnia 1928.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

laureatem nagrody literackiej Warszawy.

Niebardzo dawno jeszcze temu, gdyśmy się obawiali, że najwięksi z naszych mistrzów słowa umierać będą w niedostatku i nędzy. Takie przypuszczenia nasuwały się każdemu interesującemu się literaturą i życiem jej żyjących twórców. Bywało bowiem, że całe ich szeregi na starsze lata nie miały z czego żyć.

Na szczęście, pesymistyczne te przewidywania nie spełniły się. Większe miasta Polski, pragnąc wynagrodzić trud tworzenia zasłużonym literatom, a jednocześnie przyjść im z pomocą, ufundowały szereg literackich nagród pieniężnych, przeznaczonych jużto za jakieś wybitne dzieło, jużto za całokształt twórczości. W ten sposób otrzymali nagrody pisarze tej miary, co Strug, Staff i inni a ostatnio jeden z największych liryków polskich, tworzący w latach dziewięćdziesiątych, żyjący dotąd w nędzy — Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer jest jednym z największych liryków nietylko polskich, ale świata. Niewielu jest poetów, którzyby tak wszechmocnie zawładnęli formą poetycką, jak Tetmajer. Słowo u Tetmajera i to bezwzględnie każde słowo, jest bez skazy, poprostu cyzelowane, że trudno znaleźć podobne w utworach innego poety. Sam poeta wie o tem dobrze, gdy mówi w sonecie „O SONECIE“:

„Lubię te dźwięki pełne, szerokie bronzowe,
...w nieskończoną różność motywów rozsnute.

a potem porównując swoją poezję mówi, że jest jak „dźwięk dzwonu, co nie głuchnie w huraganów szumie.“

Istotnie poezja Tetmajera ma w sobie coś ze spiżowego dzwonu Od subtelnych, miękkich, lirycznych wierszy, poprzez cudne, w rytmiczne więzy ujęte pejsaże, malujące przyrodę Tatr — aż do potężnych tonów. „NA SKALNEM PODHALU“, bije ta poezja, jak wielki, spiżowy dzwon, gra wszystkiemi kolorami górskiej przyrody.

Lirykami swojemi stanął Tetmajer w rzędzie wielkich współczesnych mu poetów. Był czas, kiedy poezja polska reprezentowana przez genjalnego twórcę hymnów „Ginącemu światu Kasprowicza“, dalej autora „Snów o potędze“ Staffa i samego laureata, wznosiła się na szczyty najwyższego natchnienia. Równorzędne miejsce zajmuje Tetmajer w gronie wymienionych poetów. Z ich szeregu odszedł niestety przedwcześnie w zaświaty Kasprowicz.

Nie mam zamiaru omawiać tutaj szczegółowo życia, ni twórczości Tetmajera. Zaznaczę tylko, że obecnie autor „NA SKALNEM PODHALU“ liczy lat 63. Pisać Tetmajer przestał od lat kilku. Gdy sobie uprzytomnimy, że jeden z najwybitniejszych poetów żyjących, filar „Młodej Polski“, cierpiał ostatniemi czasy skrajną niemal nędzę, to z tem większą radością powitamy fakt przyznania nagrody wielkiemu poecie.

Gdy mowa o Tetmajerze jako o wielkim poecie, nie należy zapominać, że szczególnie bliskim jest on nam, synom gór synom Podhala. Niema w polskiej literaturze, w szczególności w poezji polskiej arcydzieł tej miary, co utwory Tetmajera, o górskiej przyrodzie, zwłaszcza tej znajdującej się w najbliższym promieniu Tatr. Są to mistrzowskie, cacka-pejsaże, malowane przez poetę słowem, jak farbą i grające rytmicznie, niby najklasyczniejszy utwór muzyczny. Przytoczę początkowy czterowiersz jednego z sonetów o Tatrach:

„Na ciche smreki o ciemnej zieleni
kładło się słońce złotemi plamami,
pogodny błękit wisiał ponad nami
pełen przymglonych złocistych odcieni“...

Ile tu słońca, ile kolorów i światła! Przepiękny, żywy pejsaż! A te obrazy są u Tetmajera niewyczerpanymi skarbami, które każą czytelnikowi zachwycać się niemi i podziwiać czarujące słowo znakomitego poety-malarza.

Ale przedewszystkiem wystawił sobie Tetmajer pomnik wielkości góralską epopeją „Na skalnem Podhalu“. W poezjach lirycznych odnalazł Tetmajer swoje serce i miłość swoją, w sonetach tatrzańskich dostrzegł potęgę gór i siebie, największego bezsprzecznie ich piewcę. W epopei „Na skalnem Podhalu“ odnalazł, jak mówi prof. Szyjkowski, siebie i siłę „tam, dokąd dążył oddawna — na granitowej turni, wśród pierwotnych tych gór i lasów mieszkańców“. I to jest tem dziwniejsze, że, jak dalej pisze prof. Szyjkowski, „okazało się, że ten pieśniarz zmysłowej miłości, adorator Nirwany — ma w głębiach swojego ducha zasób uśpionej, siły która pod Anteuszowem dotknięciem przyrody Tatr, buchnęła lawą natchnienia i zakrzepła w potężne obrazy epickie, godne piękna tych gór i pierwotnych ich mieszkańców“.

„Na skalnem Podhalu“ napisane zostało w gwarze góralskiej. Odtworzył w niem Tetmajer życie zbójnickich synów Tatr, związane tak mocno z życiem przyrody górskiej. Odtworzenia dawnej gwary góralskiej mógł się podjąć tylko Tetmajer. Dzieła tego dokonał w genjalny iście sposób. Opowiadania snuł, jak sam mówi „wyłącznie ze swojej wyobraźni“. Niejako dociągnięciem do kompleksu epopei „Na skalnem Podhalu“, są powieści „Maryna z Hrubego“ i „Janosik Nędza Litmanowski„

Skarżył się Tetmajer w jednym ze swoich wierszy w ten sposób:

„Jam tylko własnej myśli mojej
poetą — gdzie mnie wicher rzuci,
tam harfy mojej struny stroi,
szumi mnie tylko pieśń pojęta..

Na szczęście tak nie było. Liryki Tetmajera czytano z zachwytem. Epopeą „Na skalnem Podhalu“ wzbudził poeta podziw, a powieści jego jak „Anioł śmierci“, „Zatracenie“, „Panna Mery“ i inne miały licznych czytelników. Za trud tworzenia, za pracę ducha i myśli, otrzymał obecnie autor „Anioła śmierci“ adorator Nirwany, a potem potężny piewca Tatr, nagrodę, która mu się oddawna słusznie należała. Sąd konkursowy uznał za stosowne przyznać nagrodę, człowiekowi, który przez przeszło trzydzieści lat obsypywał harfę polską najpiękniejszemi lirykami, który do skarbnicy prozy polskiej, dorzucił granitowy pomnik „Na skalnem Podhalu.“ Decyzja sądu konkursowego spotkała się z żywem zadowoleniem czytającego i kulturalnego społeczeństwa.

Pisząc o Tetmajerze-laureacie tegorocznej nagrody literackiej, powtarzamy za znakomitym powieściopisarzem polskim: Juljuszem Kaden-Bandrowskim:

„Kazimierz Przerwa Tetmajer, którego liryki płoną blaskiem najpiękniejszej świetności w pośród całej poezji polskiej, poeta, jakiego od czasów Słowackiego nie wydała nasza ziemia, wielki pisarz i piewca ludu gór, nieśmiertelny Twórca Skalnego Podhala, to jest poezji, jakiej nie było w prozie i prozy jakiej nie znała dotąd poezja nasza otrzymał za rok 1928 nagrodę literacką Warszawy.

Przyznanie tej nagrody K. P. Tetmajerowi okrywa chwałą młodą fundację literacką miasta, ukazując młodym pisarzom Polski przykład najświetniejszy artyzmu, wdzięku i genjusza“.

O Podhalu i podhalanach.

Rozwój Podhala i Zakopanego. — Kamieniołomy tatrzańskie.

Ocena pracy nowosądeckiego oddziału PTT. O dwu podtatrzańskich rzeźbiarzach — Przedruk naszego artykułu w amerykańskiem piśmie. Prace Sądeczan o Podhalu.

W. Midowicz w artykule „Gospodarka turystyczna w Beskidach Zachodnich" w ost. roczn. „Wierchy", roztrząsając działalność wszystkich oddziałów P. T. T. — dochodzi do wniosku, że oddział nowosądeki „Beskid" pracuje b. intenzywnie, a swej całej energji rozwinąć nie może ze względu na szczupłe fundusze.

„Za sławą nie ugania, długów nie zaciąga, a swoje robi. Funduszów zbyt wielkich nie posiada, więc tylko dwa schroniska dotąd otwart — niezagospodarowane. Szlaki poprowadzone planowo, wyznaczone pierwszorzędnie. Jużto prof. Rapf ma fach w ręku".

Dla podniesienia intenzywności i sprawności w pracach, proponuje autor całkiem słusznie utworzenie z oddziału w Tarnowie koła pomocniczego dla oddziału nowosąd. i roztoczenie przez tenże opieki nad Kołem Pienińskiem.

W nr. 83 „Czasu" zamieściła Marja Sułkowska wspomnienie „O dwu podtatrzańskich rzeźbiarzach", o „Ślepym Piotrze" z Hłabówek i bracie jego z Glejczarowa. Urodzeni artyści podtatrzańscy pracowali w połowie ubiegłego stulecia nad rzeźbami (kutemi najczęściej w kamieniu)", w jakich osiągnęli prawdziwy artyzm, osiągając

„w rozwoju swoim duchowym i osobistym niepośledni szczyt, już nie „regjonalny", lecz ogólno-ludzki, czystością religijną swego natchnienia i niezmordowaną, radosną, samą siebie nagradzającą pracą".

„Powołanie artysty świeciło u Starego Piotra jako słoneczna iskra w górskim potoku, gdyż nie było u niego i żadnego kompromisu i żadnej sprzeczności między nakazem twórczej intuicji, a koniecznościami życia".

Płaskorzeźby religijne rzeźbiarza z Glejczarowa znaleźć można jeszcze dziś w chatach starych rodów góralskich.

Obaj artyści przerośli

„współczesną sobie góralszczyznę: byli twórcami i promieniowali na bliższe i dalsze otoczenie i na pokolenia góralskie, wkoło nich wyrastające".

Artykuł z naszego pisma H. Dobrowolskiego — „Domowa medycyna w dawnych czasach" przedrukował dziennik polski w Stanach Zjednoczonych — „Monitor Clevelandzki" (nr. 80) z dnia 4 kwietnia.

W bibljografji ostatnich prac ludoznawczych dotyczących Podhala wymienił A. Fischer (Wierchy r. V. str. 165—166) prace Sądeczan: Dr. Tadeusza Dobrowolskiego — Stary dom przy kościele parafjalnym w N. Sączu i dr. W. Kubijowicza — Życie pasterskie w Beskidach Magórskich

Niemało zainteresowania budzą wśród społeczeństwa losy Zakopanego i Podhala. W czasach powojennych Zakopane zdobywa miano letniej Stolicy Polski i staje się wielkiem uzdrojowiskiem.—„Gazeta Podhalańska" w nr. 18 z 29/IV — pisze, że

„w listopadzie 1928 będzie urządzona w Zakopanem ankieta w sprawie rozwoju Zakopanego i Podhala przy współudziale Związku Podhalan, Twa Kresów Połudn. i Pol Tow. Tatrzańskiego".

Ankieta poruszy sprawy: sanitarne, regulacji, kanalizacji, wodociągów, elektryfikacji, komunikacji, ustroju władz, ochrony Tatr, parku Narodowego, sportów, turystyki, przemysłu ludowego i t. p.

Także „Czas" z 29/IV (nr. 99) krytykując dotychczasową gospodarkę i rozbudowę Zakopanego, w pierwszym rzędzie domaga się urządzeń miejskich i uzdrojowiskowych na modłę zachodnio-europejskich.

„Nie wolno traktować Zakopanego jednostronnie, ideowo z pominięciem jego przeżyć i potrzeb natury gospodarczej".

„Epoka" w nr. 115 z 28/IV porusza sprawę eksploatacji cennych pokładów kamienia z terenów tatrzańskich, (własności fundacji Kórnickiej), która zaopatrzy nasz wewnętrzny rynek wyrobami krajowemi, położy tamę sprowadzaniu drogiego kamienia ze Szwecji, Niemiec i Czechosłowacji i stwarza podstawę bytu dla szerokich rzesz robotniczych. W celu uzgodnienia potrzeb Zakopanego i postulatów ochrony przyrody tatrzańskiej z interesami przedsiębiorstwa — odbyło się kilka zjazdów, ostatnio 22/IV w Zakopanem, w którym były reprezentowane najwyższe czynniki i instytucje, jak delegaci ministerstwa oświec. prof. U. J. dr. Szafer i dr. M. Orłowicz, Pol. Two Tatrz. (Czerwiński i Goetel), rektor U. J. dr. Marchlewski i inni.

W rezultacie obrad uzgodniono potrzeby Zakopanego i ochrony przyrody tatrz. z interesami przedsiębiorstwa.

Hen.

Uroczysty obchód święta państw. 3 maja w Nowym Sączu.

Jak w ubiegłych tak i w tym roku uczcił Nowy Sącz godnie święto 3 Maja.

W wilję święta przeszedł ulicami miasta capstrzyk 1 p. s. p. a gdy przyszedł pod ratusz chór „Echo" umieszczony na balkonie Ratusza odśpiewał szereg pieśni.

Następnego dnia miasto przybrało odświętną szatę. Domy prywatne i budynki rządowe bogato udekorowane. We wszystkich oknach nalepki świadczą o ofiarności społeczeństwa. Również szereg wystaw sklepowych efektownie przystrojonych szczególnie efektownie przedstawiała się wystawa Inwalidzkiej Hurtowni tytoniowej.

Rano obudziła mieszkańców pobudka odegrana przez orkiestrę wojskową i gimnazjalną.

O godzinie 10-tej odprawioną została na Rynku uroczysta msza św. polowa przy udziale przedstawicieli Władz i Urzędów oraz niezliczonych tłumów publiczności. Po mszy św. wygłosił uroczyste przemówienie prezes Związku of. rez. prof. Sława.

Następnie oddziały wojskowe, hufce P. W i młodzież szkolna w karnym ordynku przedefilowały, przed starostą Dr. Typrowiczem i przedstawicielami Władz Wojskowych i cywilnych. O godzinie 12-tej odbył się bieg na przełaj członków P. W. popołudniu zaś zabawa ludowa w ogrodzie Tow. Wioślarskiego.

Program uroczystości zakończył uroczysty wieczór w Sali Sokoła, na który złożyło się przemówienie prof. Artymiaka oraz komedja Bałuckiego. pt. „Ciężkie czasy" wystawiona przez Teatr Tow. Dramatycznego.

W ten sposób pokazał Nowy Sącz, że godnie potrafi uczcić wiekopomne święto 3 Maja.

—o—

Łańcuch na budowę Teatru dla Tow. Dram. w N. Sączu.

W związku z łańcuchem na budowę Teatru Tow Dram. zaczętym w poprzednim numerze otrzymaliśmy od prezesa Sądu okręg. p. Henryka Bukowskiego następujące pismo:

SZANOWNA REDAKCJO!

Wezwany w Nr. 18 „Kurjera Podhalańskiego" przez PP. Lazarowiczów do złożenia ofiary na budowę Domu Towarzystwa Dramatycznego w Nowym Sączu, przesyłam na ten cel na ręce WSzanownego Pana Redaktora kwotę 15 zł. i wyrażam przekonanie, że Towarzystwo Dramatyczne w ciągu swej 10 letniej pełnej zapału i wysokiego poziomu artystycznego pracy, zjednało sobie tak wielkie grono przyjaciół, iż wymienianie nazwisk dalszych uczestników łańcucha prasowego, którzy pragną pospieszyć w ślady inicjatorów, zajęłoby całe szpalty Pańskiego poczytnego pisma.

Ograniczam się zatem do wyrażenia podziękowania PP. Lazarowiczom za ich szlachetną inicjatywę i życzę, by składki na gmach Towarzystwa Dramatycznego popłynęły tak ofiarnie, jak wielką jest nasza wdzięczność dla członków Towarzystwa Dramatycznego w Nowym Sączu za ich ofiarną, mozolną, bezinteresowną, a owocną pracę na polu podniesienia kultury w naszem mieście.

Z poważaniem
HENRYK BUKOWSKI.

List ten nie wymaga już wyjaśnień z naszej strony a zamieszczając go jesteśmy przekonani, że szlachetnie rzucona myśl znajdzie poparcie w szerokich sferach naszego społeczeństwa.

Datki składać należy w Redakcji naszego pisma.

Z sali sądowej.

W dniu 2 maja br. odbyła się przed Trybunałem karnym Sądu Okr. w N Sączu rozprawa przeciw Mikołajowi Horoszczakowi i Klemensowi Horoszczakowi oskarżonym o zbr. zabójstwa Tłem zajścia były nieporozumienia między oskarżonymi, a śp. Michałem Kostylniakiem. W dniu 6 lipca ub. roku napotkali oskarżeni w Binczarowej jadącego furą śp. Kostylniaka. Pierwszy z nich wszczął zaraz bitkę z denatem, a następnie wezwał na pomoc swego brata Klemensa, który pobił denata kamieniem w głowę naruszając mu kości czaszki. W kilkanaście dni śp. Kostylniak zmarł na skutek zadanego mu urazu i wytworzonego w następstwie abcesu w głowie. Oskarżeni przyznali się częściowo do winy. Przyjąwszy fakt zmowy Trybunał zasądził obu oskarżonych na karę ciężkiego więzienia, a to pierwszego 2 i pół, zaś drugiego przez 2 lata.

Rozprawie przewodniczył s. s. o. Lesiak. Wotowali: wicepr. dr. Parylewicz i s. s. o. Machnicki. Oskarżał prok. Hetper. Bronił adw. dr. Tisch.

Nowy rozkład jazdy na szlaku zdrojowiskowym.

Dnia 15 maja zacznie obowiązywać nowy rozkład jazdy pociągów. W kierunku do Zakopanego nowy rozkład nie przynosi większych zmian, poza wprowadzeniem w myśl naszych życzeń bezpośredniego pociągu (osobowego) z Krynicy do Zakopanego przez Nowy Sącz, Chabówkę i odwrotnie. Cały dystans, wynoszący ok. 200 klm. przejeżdża pociąg w 6 godzinach z minutami. Tak zostanie zaspokojona bolączka wszystkich, którzy jadąc do Zakopanego, byli narażeni dotąd na niewygodne połączenia i kilkakrotne przesiadanie.

Podróż z Warszawy do Zakopanego trwać będzie 12 godzin, do Krynicy 13. Zmiana dotyczy godz. wyjazdu pociągu pospiesznego z Zakopanego do Warszawy, który zamiast o godz 18.16, odchodzić będzie później (przed 10 wieczór).

Kronika.

OSOBISTE:

Zmiany w 1. p. s. p. Ostatni dziennik personalny M. S. Wojsk. przyniósł cały szereg zmian w 1. p. s. p. 1 tak przeniesieni zostali ppułk Kubin, Mjr. Giercuszkiewicz, Mjr. Kiełbasa, mjr. apl. Szaflarski i kpt. Nalepa.

P. Horodyski Komisarz ziemski mianowany został naczelnikiem Powiatowego Urzędu Ziemskiego w N. Sączu.

Walne Zebranie sekcji wychowania fizycznego i hygjeny szkolnej T. N. S. W., w N. Sączu odbyło się w ubiegłą niedzielę, z udziałem członków zamiejscowych. Prof. Szczepańcówna wygłosiła referat „O dodatnich i ujemnych wartościach wychowania fizycznego". Przewodniczącym wybrano ponownie prof. Pawłowskiego.

Nowy ołtarz w kaplicy szkolnej. W ostatnich dniach na miejsce prowizorycznego ołtarza głównego w Kaplicy szkolnej wstawiono nowy ołtarz. Ołtarz przedstawia się wspaniale i bogato. Zbudowany na wzór tryptyku — mieści w środku obraz Matki Boskiej częstochowskiej, zaś na skrzydłach malowane postacie Świętych: Wojciecha, Kazimierza, Kingi i Stanisława Biskupa. Ołtarz projektował prof. Bukowski z Krakowa, a ufundowano go ze składek młodzieży szkolnej

Okres przedmaturyczny. W poniedziałek zakończyła się nauka w klasach ósmych tutejszych gimnazjów. Zaczął się więc okres przedmaturyczny przeznaczony na przygotowanie się do matury.

Obchód święta robotniczego 1 maja w Nowym Sączu. Święto 1 Maja uroczyście obchodzone przez sfery robotnicze wypadło w Nowym Sączu okazale.

Dnia 30. b. m. odbył się w domu robotniczym uroczysty wieczór, w czasie którego Teatr Robotniczy odegrał sztukę Andrzeja Galicy „Robert Sporn".

W sam dzień 1 maja w godzinach rannych salwy z moździerzy zwiastowały nadejście święta robotniczego, poczem muzyka kolejowa odegrała po ulicach, miasta pobudkę. O godzinie 10-tej rano ruszył pochód z pod domu robotniczego i przy dźwiękach 2 orkiestr przeszedł pełen spokoju i należnej powagi ul. Jagiellońską na plac Słowackiego, gdzie przemówili pp, Matkowski i Wajdowa a następnie wygłosił dłuższe przemówienie poseł ziemi sądeckiej, wicemarszałek Sejmu p. Dr. Marek. Poczem pochód wrócił przed dom robotniczy, gdzie się rozwiązał. Popołudniu odbyła się zabawa ludowa.

Lorenz i Harfiniak przed Sądem. W najbliższy poniedziałek rozpoczyna się przed Trybunałem tutejszego Sądu wielka, przewidziana na 3 dni rozprawa przeciwko Lorenzowi i Harfiniakowi, zarządcom dóbr p. Uznańskiego z Poronina. Obaj oskarżeni są o sprzeniewierzenia i oszustwa w gospodarce lasowej, na szkodę p. Uznańskiego przyczem szkoda zrządzona idzie w tysiące złotych.

Rozprawa ta budzi też zainteresowanie z tego powodu, że Lorenza broni, między innymi znany poseł, adw. dr. Marek z Krakowa.

„Związek Sądeczan". Jak się dowiadujemy, w sferach inteligencji naszego miasta powstała myśl zawiązania w Krakowie „Związku Sądeczan" z placówkami po większych miastach na wzór „Związku Podhalan". Związek ten grupowałby inteligencję pochodzącą z naszego miasta.

KRONIKA ŻAŁOBNA.

Śp. Feliks Ritter em. sędzia i obywatel miasta N. Sącza zmarł dnia 1 bm. przeżywszy lat 72.

Śp. Tekla Fydowa em. nauczycielka zmarła w 63 roku życia.

Stary Sącz.

Staraniem Ligi Obrony Powietrznej został przez porucznika W. P. P. Czerwińskiego urządzony **wykład o gazach** trujących. Wykład wielu zgromadzonym uprzytomnił niebezpieczeństwo tej nowoczesnej broni w najbliższej wojnie oraz potrzeba popierania

akcji przeciwdziałającej. Wykład był poparty demonstracją gazów łzawiących i krztuszących.

Kurs koszykarstwa artystycznego urządzony dla Pań staraniem Dyrekcji seminarjum, zakończył się w niedzielę wystawą prac.

Obchód 1 majowy robotniczego święta wypadł blado, gdyż wszyscy wzięli udział w obchodzie w Nowym Sączu.

Święto 3 Maja zapowiada się wspaniale. — Na program poranku składa się nabożeństwo odprawione przez Wbnego Ks Prob. Odziomka, kazanie wypowiedziane w kościele przez ks Niedojadłę, pochód przez miasto, oraz przemówienie w rynku przez prof. Niwelińskiego, poczem odśpiewanie roty. O wieczorze zdamy sprawę osobno.

Jak się dowiadujemy, nowy rozkład jazdy nie uwzględnił cierpień młodzieży dojeżdżającej do szkół w Starym Sączu. Cóż to komu z P.P. Ojców miast Nowego i Starego Sącza szkodzi, że około 250 młodzieży przez 5—8 lat nie dosypia i o godz nie 6 ej rano wychodzi a o 3 wraca do domu. Wyrosną z nich zdrowi i dzielni (?!) obywatele.

Wiatr.

Kurjer sportowy.

Niedziela 22 kwietnia 1928.

1. p. s. p. — Sandecja 3:2 (3:0).

Niedziela 29 kwietnia 1928.

Sandecja — 1. p. s. p. 1:0 (0:0).

Zawody przyjacielskie. — Boisko 1. p. s. p.

Na otwarcie tegorocznego sezonu rozegrały 2 nasze czołowe drużyny piłkarskie 1. p.s.p. i K. S. „Sandecja" zawody przyjacielskie 22 kwietnia, z rewanżem na ubiegłą niedzielę. Obie drużyny w swych nowych składach przedstawiały się wcale korzystnie. Drużynę 1 p. s. p. jako całość cechuje siła przebojowa i ostry start do piłki znać również pilny trening. Sandecja jest technicznie lepsza jednak do pierwszych zawodów wystąpiła bez treningu, toteż musiała ulec łatwo 1 p. s. p. Natomiast do zawodów rewanżowych, wystąpiła Sandecja lepiej przygotowana i w zmocnionym składzie, wskutek czego zawody rewanżowe stały się bardziej interesujące, niż pierwsze i obfitowały w szereg ładnie przeprowadzonych kombinacji z obu stron.

Na czoło jednak obu drużyn wybili się przedewszystkiem obrońcy i bramkarze—szczególnie bramkarz „Sandecji" Smaga miał swój doskonały dzień.— Nic więc dziwnego, że na polach karnych załamywały się stale obustronne ataki a jedyną bramkę uzyskała Sandecja z rzutu karnego, strzelonego przez Rańdę. Sędziował p. Tippe.

Zdajemy sobie sprawę że sezon obecny zapowiada się nie najlepiej. Przedewszystkiem daje się we znaki naszym sportowcom brak odpowiednich boisk sportowych. Sandecja utraciła niestety swoje wcale dobre boisko. Pozostało więc tylko boisko 1. p. s. p. w koszarach przy ul. Piłsudskiego. Boisko to białe twarde i niezatrawione nie nadaje się do rozgrywania na niem poważniejszych zawodów a zwłaszcza mistrzowskich. Brak dobrych boisk z trybunami wpływa również ujemnie na frekwencję publiczności tak, że sport piłki nożnej w N. Sączu niestety powoli upada.

Jeżeli Tarnów mający 4 kluby sportowe, może posiadać 4 dobre boiska— to i Nowy Sącz nie powinien pozostawać w tyle. Wyrażamy nadzieję że gmina w N. Sączu przyjdzie z pomocą w tym kierunku naszym T-wom sportowym.

Sprawą tą zajmiemy się jeszcze w najbliższym numerze. Y.

Z magistratu król. woln. miasta Nowego Sącza.

W Nowym Sączu, dnia 28 kwietnia 1928.

L: 8486/28/I.

OGŁOSZENIE.

Podaję do wiadomości następujący reskrypt Starostwa:

W celu uregulowania i ujednostajnienia przestarzałych i ogółowi mało znanych przepisów o użyciu broni, odrębnych dla każdej organizacji w zakresie bezpieczeństwa—zostało wydane rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 lutego 1928 Dz. U. R. P. Nr. 27 z dn. 12/3 br. poz. 243 o użyciu broni przez Policję Państwową, Korpus Ochrony Pogranicza i Straż Celną.

Funkcjonarjusze wspomnianych wyżej organizacji mają prawo użycia broni podczas wykonywania czynności służbowych w następujących wypadkach:

1) w celu odparcia niebezpiecznego napadu lub zamachu zagrażającego życiu lub zdrowiu, lub też wolności funkcjonarjusza lub innych obywateli,

2) w razie nieusłuchania wezwania do natychmiastowego odłożenia broni lub innych przedmiotów których użycie może zagrażać zdrowiu lub życiu funkcjonarjusza lub prywatnemu,

3) w celu odparcia niebezpiecznego napadu lub zamachu, zagrażającego mieniu publicznemu lub prywatnemu,

4) w celu pokonania oporu czynnego udaremniającego przeprowadzenie czynności służbowych, albo też w celu pokonania gwałtu fizycznego, skierowanego na pozbawienie funkcjonarjusza fizycznej możności wypełniania obowiązków służbowych przez usiłowane rozbrojenie, ubezwładnienie itp.

5) w celu udaremnienia ucieczki osoby aresztowanej lub przytrzymanej,

6) w celu ujęcia niebezpiecznego przestępcy, który ucieka, zajmuje stanowisko obronne lub schronił się do kryjówki,

7) podczas pełnienia służby wartowniczej lub konwojowej, przeciwko osobie popełniającej lub usiłującej popełnić czyn przestępny, zmierzający do uszkodzenia przedmiotu chronionego lub przeciwko osobie, która nie usłucha rozkazu wartownika lub konwojenta wydanego w granicach pełnionej służby.

Użycie broni może nastąpić tylko po jednorazowem wezwaniu do zaniechania, względnie spełnienia danej czynności. Jeżeli wezwanie jest niemożliwe to użycie broni może nastąpić po jednorazowym wystrzale ostrzegawczym w powietrze,

Jeżeli funkcjonarjusze wymienieni na wstępie występują w Oddziałach zwartych, wówczas użycie broni może nastąpić tylko na rozkaz dowódcy oddziału. Na jego rozkaz oddział może użyć broni, w wypadkach oporu biernego, stawianego przez tłum przy wykonywaniu przez Oddział jego obowiązków lub powierzonego mu zadania.

Funkcjonarjusz, który użył broni w czasie służby winien natychmiast zawiadomić o tem swą władzę przełożoną, która w każdym wypadku przeprowadza dochodzenie, czy użycie broni było zgodne z przepisami powyższego rozporządzenia.

Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 27 marca 1928.

Burmistrz: w. z.

Mr. STANISŁAW NOWAKOWSKI

Wydawca: Spółka wydawnicza „Kurjer Podhalański". Naczelny redaktor Mr. Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie